ROK I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska 1 róg Gołębiéj N. 10.

ORĘDOWNIK

Przedpłata kwartalna

ORĘDOWNIK.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

№ 66.

OGŁOSZENIA
przyjmują się w wszystkich językach za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza petytowego.

LISTY

Rękopisma

Dziś: Stefana kr.
Jutro: ś. Joach. O.

Poznań, sobota 2 września 1871.

Słońca wschód 5^{9} zach. 6^{31}
Długość dnia 13 godz. 37 min.

W Sprawie
duchownéj inspekcyi w szkole.

Podnosząc sprawę inspekcyi szkolnej w piśmie naszem, zwróciliśmy uwagę publiczności na to, że łatwo się stać może, iż rząd pruski, ulegając naciskowi opinii publicznéj, da się nakłonić do odebrania duchowieństwu inspekcyi w szkole.

Rzecz tak wielkiej dla nas wagi musiała zainteresować, jeżeli nie szerszą publiczność, to przedewszystkiem tych, których sprawa szkólna z tytułu urzędu bezpośrednio obchodzi: to jest duchowieństwo, jako inspekcyą szkół i nauczycieli, i mimowoli naprowadzić umysły na ważnosć powołania tych obudwóch czynników wychowania ludowego i na ich obopólny stosunek, od którego zależy w wysokim stopniu moralne i umysłowe wykształcenie młodzieży naszej.

Z jednéj i z drugiéj strony nadesłano nam pouczające uwagi, z których będziemy się starali jak najlepszy zrobić użytek, a które dowodzą, że tak duchowieństwu naszemu jak i nauczycielom sprawa ta nie jest wcale obojętną, że jedni i drudzy dobrze pojmują wielką jej doniosłość.

W niniejszem numerze pisma naszego podajemy poniżej zamieszczone w *Tygodniku katol.* uwagi światłego kapłana, który, jak sobie pochlebiać możemy, zdanie nasze w téj sprawie podziela i podaje wskazówki zasługujące na publiczną uwagę.

Z nad Warty. (Co rząd pruski zamyśla z szkołami uczynić).

Nie napróżno *Tygodnik katolicki* w ostatnich czasach dawał duchownym, a szczególniéj dusz pasterzom cierpkie może, ale pewno słuszne napomnienia, aby szkołą gorliwie i to gorliwiéj, jak dotąd, się zajmowali; ostrzegał *Tygodnik*, że przyjść może do tego, iż rząd pruski skarżyć się będzie na niedozór duchownych w szkołach i następnie poda to za powód do odebrania duchownym inspekcyi nad szkolami. Przed rokiem było to napomnienie, a dzisiaj w części przynajmniej przepowiednia się ziściła. Wszakże i w zabranych prowincyach Francyi dla tego rząd pruski nie pozwala być duchownym inspektorami szkół, bo nie są niby fachowo na inspektorów szkół wykształceni, i przebąkuje też to samo o naszych stronach. Nie bez przyczyny i podstawy z obawą pytać się nam trzeba, co rząd pruski zamyśla czynić w reformie szkół? a odpowiedź zbyt się nam nasuwa; co więcéj, do połowy już nam dana, że chce odłączyć szkołę od kościoła, duchownych oddalić od szkół, podając za przyczynę, że duchowni nie są fachowo wykształceni na pedagogów. Dwa numera *Orędownika* (54 i 55) wypowiedziały słówko nie bardzo nam duchownym pochlebne o inspekcyi i zapowiadaniu zmiany szkół, słówko dotykające bardzo dusz pasterzy. Dwa główne uchybienia delikatnie wykrywa autor owego słówka duchownym, raz, że mało odwiedzają szkoły i ledwie zajadą na popis publiczny, aby interesowanemu nauczycielowi kazać spisać protokół egzaminu, a potem że mało, ale wcale nie starali się postępować w pedagogii. Pierwszy zarzut czynił podobnież *Tygodnik* dusz pasterzom i zalecał gorąco, aby, czy proboszczowie, czy wikaryusze, udzielali religią po szkołach tak, jak ks. Prymas i poprzednicy jego i synody nakazują. Prawda, że zachodziła tu przeszkoda, jaką rząd stawiał, ale dobrze wtenczas *Tygodnik* zauważył, że tę przeszkodę dobra wola może pokonać, bo jak mówi przysłowie: gdzie nie możesz przejść, tam trzeba przeleść. Przykład nam brać wypadało z gorliwości protestantyzmu, który wypędzony jednemi drzwiami, nieproszony wdzierał się nieznacznie drugiemi i sam się narzucał. Zakaz regencyjny, przyznajmy się, niejednemu dobrą był wymówką, że religii nie udzielał. — Co do drugiego zarzutu, że duchowni mało się uczyli pedagogiki i w ogóle szkołą rządzili nie według prawideł pedagogicznych, ale według własnego widzimisię, jest też trochę racyi w wielu razach. Gawreckich mało między duchownymi, mówi *Orędownik*, i bodajnie prawda. Ztąd często powstawały nieporozumienia między nauczycielami i proboszczem, li tylko dla tego, że proboszcz w poczuciu swéj godności, jako inspektor szkoły, dawał rozporządzenia, które dzisiaj podług pedagogiki nie są dobre, przestarzałe; nauczyciel dla tego począł inspektorowi być nie zupełnie posłusznym, bo wiedział, że sam lepiéj uczyni, i powziął zwolna lekceważenie. Dla tego też, powiada *Orędownik*, dzisiaj nauczyciele możeby tak śmiało i jednozgodnie nie stanęli w obronie inspekcyi duchownéj, jak dawniéj. Nie powiemy za wiele, twierdząc, że wielu z dusz pasterzy nawet nie znało i może nie znają ani czytają naszego *Schulblatt*, który mimo swego urzędowego charakteru podaje bardzo dobre pedagogiczne wskazówki i tu się niejednego nauczyć może w pedagogice; o tém, żeby inspektor szkoły czytywał inne pisma, wyłącznie pedagogiczne, rzadko pewno usłyszymy. Konferencye nauczycielskie pewno niejeden dają dowód naszego ubóstwa w nauce pedagogicznéj. Cierpkie mi się to słówko *Orędownika* widziało, ale wypowiedziane bez uprzedzeń i gorączkowości trafiło do przekonania mego i przyznałem, że poczęści tak jest. Uderzyło mnie, gdy mówił *Orędownik*, że „dawne to rzeczy, iż Kościół jako szkoła, nie postępował za szkołą, ani z nią razem,“ „że wykształcenie księży, jako inspektorów nie odpowiada wcale ani duchowi czasu, ani rozwojowi szkoly,“ jednakże rozumiem tu autora nie w złéj myśli, chciał on pewno tylko przycisk położyć, że duchowni zaniedbali własne wykształcenie jako inspektorów i że w tym względzie, t. j. w pedagogice nie postępowali, bo się nie dokładali, bo nie korzystali ze wskazówek i z tego, co się tu i owdzie pojawiło; nie wątpię wcale, że autor nie myślał kościoła jako instytucyi winować. (Tak samo wytłómaczył się autor artykułów o inspekcyi szkólnéj w nr. 64 *Orędownika*, gdy powiedział, że uwagi jego nie dotyczą księży „jako sług kościoła, ale jako inspektorów.“ *Przyp. Red.*)

Nagana *Orędownika* nie taka groźna, jak nagana *Schulblattu* z ostatniego numeru 14. Już dawno zwracaliśmy uwagę na naganę, jaką Regencya redagująca to pismo dała duchowieństwu i kościołowi, a teraz znów nam przychodzi to samo uczynić. W zeszłéj naganie urzędowo nie było wypowiedziane, ale teraz podpisano: „Königliche Regierung. Abtheilung des Innern. Mayer“ i adres: „An die Kathol. Herrn Schulinspektoren und an sammtliche Kath. Lehrer.“ Skarży się Regencya bydgoska, iż do seminaryów przychodzą tacy, co elementarnych nic mają wiadomości i co ze szkoły elementarnéj nie wynieśli nawet tego, co powinno każde dziecko umieć. Nie bez przyczyny często dość powtarza: „die Kath. Herrn Schulinspektoren,“ dając poznać, że ewangeliccy są gorliwsi, a katoliccy duchowni zaniedbują szkoły. Daje więc napomnienia, aby szkoły regularnie odwiedzać, aby inspektorowie szkół na elementarne zasady pedagogiczne uważali tj., aby plan nauk był i ażeby podług planu tego kontrolować szkoły. Zaprawdę, zawstydza nas wielce rząd, takie przypominając rzeczy i obowiązki. — Choć tedy już dość późno, to przecież może jeszcze nie zapóźno; trzeba się tylko gorąco i oburącz zająć do pracy nad szkołą i sobą samym. Trzebaby koniecznie i nauczycielom i sobie podać sposób do kształcenia się w pedagogice, żeby nam nie zarzucano, iżeśmy mało fachowo na inspektorów wykształceni. Czasopism pedagogicznych niemieckich mamy dość znaczny zapas i dobór, o polskich nie wiem.

Następne dwa katolickie pisma już dosyć nam udzielają nauki: 1) *Katholisches Schulblatt.* Oberglogau. Handel. 2) Der *Schulfreund* v. Schmitz und Rollner. Trier. Linz. Zresztą *Tygodnik* w swéj bibliografii wiele podał dzieł, które nas pouczyć mogą i *Tygodnik* nie pomija, owszem chciwie chwyta wszelkie prace pedagogiczne, aby je duchownym wskazać.

— *Gazecie Tor.* donoszą z Lubawskiego, że ks. Roman Czartoryski, poseł lubawski, około 10 października przybędzie do Lubawy, aby przedstawić się swoim wyborcom i zdać sprawę z działań poselskich.

Nowiny polityczne.

Provinz. Corr. zamieściła obszerny artykuł o ruchu robotników w Niemczech a w szczególe o strajkach berlińskich. Organ urzędowy przyznaje, że robotnicy wybrali sobie bardzo stosowną chwilę, aby zmusić majstrów do zgodzenia się na podane im warunki. Przyznaje dalej, że mają prawo rozporządzania swoją pracą, jak im się podoba, że wolno im się nawet zmawiać przeciw majstrom, atoli zwraca równocześnie ich uwagę na to, że będą odpowiedzialni za następstwa swego postępowania.

— *Strassburger Ztg.* pisze, że w szkołach alzackich nauki będą udzielane częścią w języku niemieckim, częścią w języku francuskim, w okolicach, gdzie lud mówi przeważnie po niemiecku, tylko w niemieckim języku. Języki łaciński i grecki, historya powszechna, geografia, będą po niemiecku wykładane, natomiast matematyka, historya naturalna, fizyka i chemia po francusku.

Gazeta Strasburska dodaje z swéj strony, że język francuski nic nie straci na niemieckim wykładzie. Dowodem tego język polski w W. Ks. Poznańskiém. Tam, powiada Gazeta, prawie już od lat stu zaprowadził rząd pruski język niemiecki w wyższych szkołach jako wykładowy, a przecież polska mowa nie zaginęła. Rząd pruski nie jest pod tym względem, pisze *Strassb. Ztg.*, tak bezwzględny, jak rząd duński, który w Szleswigu język duński Niemcom narzucał.

W ten sposób pociesza *Strassb. Ztg.* Francuzów w Alzacyi.

Mowa polska nie zaginęła, to prawda, ale wiele ucierpiała, o tém *Strassb. Ztg.* nie pisze.

— Całkiem nową wiadomość przynosi *Daily Telegraph*, a mianowicie, że między Prusami a Włochami stanęło nowe przymierze zaczepno-odporne. Wiadomość ta jest niespodzianką nietylko z tego powodu, że nie było dotąd wcale słychać o jakichkolwiek krokach przygotowawczych, a mimo tajemnych dróg dyplomatycznych, traktaty zaczepno-odporne nie zawierają się za pomocą cyfrowanych depesz telegraficznych, lecz oraz byłaby niespodzianką ze względu na zjazd świeży w Gastein. Przymierze zaczepno-odporne między państwami nie graniczącemi z sobą musiałoby mieć za przedmiot swój to państwo, które ich przedziela, albo też być zawarte łącznie z rzeczoném państwem. Gdy zaś Austrya nie ma ani z Włochami, ani z Prusami przymierza zaczepno-odpornego, przeto chybaby Prusy z Włochami, związały się przeciw Austryi, bo przeciw Francyi pokonanéj wiązać się nie potrzebują. Dla tego wiadomość ta wygląda w takiém brzmieniu na plotkę nie mającą nawet podstawy podobieństwa.

— *Journal de Debats* mówi, że 23,000 osób opuściło Strassburg i przeniosło się częścią do

Szwajcaryi albo Ameryki. Dziennik ten ubolewa z politycznych powodów nad tém wychodźtwem, które ułatwi zgermanizowanie Alzacyi. Alzaczycy mają jeden tylko środek zostania napowrót Francuzami, a tym jest pozostanie Alzaczykami.

Francya. Depesze telegraficzne przyniosły wreszcie wiadomość o rozstrzygnięciu sprawy przedłużenia władzy Thiersa w Zgromadzeniu narodowém. Większością głosów (433 przeciw 227) uchwalono, że Thiersowi władza się przedłuża, że wolno mu bywać na posiedzeniach Zgromadzenia, które będzie się uważało jako konstytujące, to jest stanowiące o przyszłéj formie rządu.

Zdania dzienników paryzkich o téj powziętéj uchwale są dość różne. Jedne uznają ją za dobrą, drugie zapowiadają burzę. Stan Francyi jest rzeczywiście dość smutny. Brak w niéj rządu, któryby miał pewną, silną podstawę, władza Thiersa zależną jest od Zgromadzenia, które, mieszcząc w sobie dość sprzeczne elementa, zamiast uregulować stosunki kraju, może je tém bardziéj zamieszać. Thiers myślał już oddawna podobno o tem, aby raz określić stanowczo stósunek Zgromadzenia narodowego do władzy, ale obawiał się, ażeby czasem nie był zmuszony do złożenia urzędu. To byłoby pociągnęło za sobą niewątpliwie jak najsmutniejsze następstwa, bo w obecnym czasie Francya nie posiada innego męża, któryby się umiał utrzymać po nad wszystkiemi stronnictwami. Jakkolwiek Thiers nie jest bez słabości, jest on zawsze jednym z tych Francuzów, który zna dobrze nietylko stósunki kraju, ale i charakter swego narodu, posiada przytem powagę, jakiéj nikt nie ma w Francyi, obecnie tak ubogiéj w talenta polityczne. Tymczasem na jego upadek spekulują skrajne stronnictwa: prawica, którąby chciała przywrócić rządy monarchiczne, i lewica, dla któréj ideałem formy rządu jest demokratyczna Rzeczpospolita. Zdrowy zmysł centrum przewidywał to niebezpieczeństwo, i chciał ustalić władzę Thiersa, ale tego przeprowadzić nie mógł, bo centrum nie miało większości za sobą, i musiało się łączyć już to z prawicą, już też z lewicą.

Smutne jest położenie i poważniejsze dzienniki nie bez powodu przestrzegają. *Jour. des Débats* pisze: „Podczas gdy Thiers i Zgromadzenie narodowe staczają z sobą bój bez końca, podczas gdy skrajna lewica rozwija agitacyą i nuży kraj, nie spostrzegając wcale, że pracuje mimowoli nad przywróceniem despotyzmu, przygotowuje się partya cesarska, żeby korzystać z błędów wszystkich. Otwierają jéj się widoki, które straciła z powodu nieszczęść ostatniéj wojny. Organizuje się, liczy się i sposobi.“

— Z *Algeryi* nadchodzą wiadomości, że stan rzeczy się mało zmienił. Wojska francuskie potykają się ciągle z powstańcami. Koloniści francuscy ucierpieli bardzo wiele od Arabów. Rząd wyznaczył przeszło dwa miliony franków, by im straty wynagrodzić, atoli suma powyższa nie wystarczy nawet, aby koloniści mieli za co rolą uprawić.

W Wiedniu minister hr. *Hohenwart* pracuje skrzętnie nad dziełem pogodzenia ludów austryackich. Na zebraniu mężów zaufania z rozmaitych krain austryackich przyszło do porozumienia z rządem, ugodę z Czechami delegaci uznali. Rząd może więc liczyć na to, że mu z innych stron przeszkód nie będą stawiali. Ugodę z Czechami trzymają z umysłu w tajemnicy, aby centralistom niemieckim nie dać sposobności do wygadywań na rząd. Ogłoszą ją wtedy, kiedy ją oddadzą sejmowi czeskiemu pod obrady i do zatwierdzenia.

Z centrałami także rząd wojuje. Urzędowy organ *Oesterr. Journal*, wyciął w tych dniach Niemcom prawdę, że ich dążenie do centralizacyi, to jest do opanowania wszystkich ludów austryackich, to nic innego, jedno żądza życia cudzym kosztem.

Centrały też nie ustają i pracują nad tém, aby osłabić ministerstwo *Hohenwarta*. Wszędzie agitują, ażeby przy wyborach wybrać jak najwięcéj kandydatów. Spodziewają się, że wyślą do rajchsratu 65 do 70 posłów i że rząd nie będzie miał dwóch trzecich głosów do przeprowadzenia swoich planów. Agitują także w Morawii, ale trudno im idzie.

Tagblatt pisze, że krótko przed wyborami wyda cesarz odezwę do ludów, aby popierały ministerstwo, a nie stawiały trudności, jak Niemcy. Jest to wszakże wiadomość niepewna.

— *Neue Freie Presse* pisze, że narady w Gasteinie doprowadziły do „serdecznego porozumienia“ między Austryą i Niemcami i to w ważnéj sprawie utrzymania pokoju w Europie. Ma to znaczyć, że oba rządy pójdą ręka w rękę. Wiadomość ta ma być z dobrégo źródła.

— O układach ugodowych pisze jeden z dzienników, zwany zwykle półurzędowym, że rokowania z przywódzcami stronnictw z Krainy, Karyntyi itd., oraz z Czechami doprowadziły do pomyślnego rezultatu; dzieło ugodowe ułożone z Czechami przyjęli wszyscy; oczekują tylko jeszcze przybycia bar. Petriny z Bukowiny.

— *Montags Revue* donosi, że hr. Clam Martinic przeznaczony jest na namiestnika Czech. Byłby to znak, iż ugoda przyszła do skutku, a zarazem dowód, iż między hr. Clamem, a Władysławem Riegerem panuje zgodność.

— W dzienniku *Slovenski Narod* znajdujemy zestawione żądania Słoweńców styryjskich, a mianowicie: 1) Słoweńcy pragną utrzymania Austryi, w któréj już od wieków żyją, a któréj zawsze mężnie bronili. 2) Słoweńcy pragną utrzymania swej narodowości, gdyż w ten tylko sposób osięgnąć mogą większy dobrobyt i wykształcenie. W tym celu żądają: zmiany konstytucyi grudniowéj w duchu federalistycznym, aby sejmy rozstrzygały w wszelkich sprawach nie dotyczących całej monarchii, zjednoczenia wszystkich Słoweńców w jeden kraj koronny. Ponieważ jednak zjednoczenia tego zaraz przeprowadzić nie można, zadowolą się przeto tymczasowo utworzeniem samodzielnego wydziału namiestnictwa dla Styryi dolnéj z siedzibą w Marburgu, zaprowadzeniem języka słoweńskiego jako urzędowego we wszystkich urzędach i jako wykładowego we wszystkich szkołach ludowych i średnich w Styryi; utworzeniem uniwersytetu słoweńskiego, a przynajmniéj wydziału prawniczego i filozoficznego, tudzież sądu wyższego krajowego dla wszystkich Słoweńców w Lublanie; wreszcie zmianą ordynacyi wyborczéj sejmowéj w ten sposób, aby Słoweńcy w Iliryi tylu posłów wybierać mogli, ile na nich przypada według sumy opłacanych podatków i liczby ludności.

— Pewném już jest, że powtórny zjazd monarchów odbędzie się w Salzburgu, wątpliwą tylko jest rzeczą, czy w orszaku cesarza znajdować się będzie hr. Beust, zawisłém to bowiem jest od obecności księcia Bismarka w orszaku cesarza niemieckiego. Dzienniki oczywiście nie zaniedbują podawać najrozmaitszych kombinacyi z tego powodu, chociaż, sądząc z tego, co już pisały o Gastein, gdzie ich zdaniem między Austryą a Niemcami wszystko już ułożono, trudno, aby jeszcze coś nowego wymyśliły.

Rosya. Rząd moskiewski zawsze dbał pilnie o dobroć wojska i o obronę kraju, lecz nigdy tyle, jak dzisiaj, po wojnie francusko-niemieckiéj. Pisma moskiewskie są przepełnione doniesieniami o ciągłych przeglądach, manewrach, ulepszeniach i uzbrojeniach. Na manewrach wszystkiego próbują i do wszystkiego się przyzwyczajają, przepisy zachowania się w obozie, w marszu i w boju są ściśle przestrzegane; używają i próbują telegrafów polowych, oświecenia elektrycznego, czasowych żelaznych dróg wojennych, konserw i kiszek grochowych, jak podczas prawdziwéj wojny; oficerów i żołnierzy uczą zastósowywać się do miejsca i danéj okoliczności; wszyscy członkowie carskiéj rodziny biorą w tych manewrach czynny udział, a sam car, pozostając ciągle przy wojsku, pierwszy daje przykład. Już prawie cała artylerya opatrzona została w gwintowane działa a piechota w odtylcowe karabiny; pod względem uzbrojenia tych dwóch broni, które w ciągłém strzelaniu się ćwiczą, nie wiele zostaje do zrobienia. Wzmocniono fortece nad Wisłą i na Litwie, ufortyfikowano Sweaborg w Finlandyi tak, że jest prawie nie do zdobycia. Sweaborg, wykuty z kamienia, leży na skalistych wyspach i zawsze się liczył jako Gibraltar moskiewski. O flocie naturalnie także nie zapomniano, dbają o nią tak samo, jak o armią lądową. Pominąć także nie można zdwojonych skrzętnych zabiegów oficerów jeneralnego sztabu, z jakiemi śledzą za granicą każdy krok sztuki wojennéj. Nikt lepiej od nich nie badał i nie bada kampanii 1870—1871. Przy wszystkich głównych sztabach niemieckich, oprócz jenerała Kutuzowa, Moskala, mieli podczas téj wojny po kilku bardzo zdolnych oficerów jeneralnego sztabu; ci panowie wydają teraz w Berlinie, w moskiewskim i francuskim języku rezultaty swych spostrzeżeń. Według zdania kompetentnych sędziów, jak donosi *Nordd. Allg. Ztg.*, którzy czytali rękopism, ma to być dzieło istotnie z wielką znajomością rzeczy napisane, i jako takie wielce pouczające. Widzimy więc ze wszystkiego, jak Moskwa nic nie zaniedbuje, aby być na wysokości postępu.

W Rzymie obchodzono dnia 23 sierpnia wielką uroczystość. W dniu tym przewyższył Pius IX. lata pontyfikatu św. Piotra. W dniu tym celebrował Papież w kaplicy syxtyńskiéj i przyjmował życzenia od kapituł, jenerałów zakonów i od wielu osób świeckich. Deputacya z Neapolu ofiarowała Ojcu św. przy téj sposobności tron bogato i kunsztownie ozdobiony.

— Do gazety londyńskiéj *Pall Mall* donoszą z Rzymu, że rząd włoski zajął 17 sierpnia cztery klasztory żeńskie na potrzeby urzędowe: klasztor Santa Maria Maddalena na użytek królewski, San Dominico a Sisto na izbę obrachunkową, Santa Croce in Gerusaleme i San Antonio Abbate na koszary. Dziwić się nie można praktykowanemu zresztą w innych państwach zaborowi klasztorów żeńskich na koszary, skoro we Włoszech rozciągnięte do duchowieństwa prawo rekrutacyjne doprowadza do rzeczy nigdzie jeszcze nie spotykanych, iż księża mszalni służą jako prości żołnierze. Rząd francuski oparł się tylko zaborowi klasztorów, zostających pod opieką Francyi. O zaburzeniach i zbiegowiskach, które, jak doniósł telegram, doprowadziły aż do wystąpienia wojska i starcia z ludem, dzienniki nie przynoszą jeszcze bliższych wyjaśnień.

W Madrycie według dziennika *Correspondencya* wydał Arcybiskup okólnik do duchowieństwa swéj archidyecezyi, w którym zakazuje im udzielać Sakramentów osobom, żyjącym w stanie małżeńskim na mocy ślubu cywilnego. W Hiszpanii zaprowadzono obowiązkowe śluby cywilne już od roku. Wiele małżeństw tylko na tych ślubach poprzestało.

Wedle pism madryckich Don Carlos ma się znajdować w Bayonne, gdzie się porozumiewa z swymi stronnikami, którzy nie ustają w opozycyi przeciw rządowi. Rząd wysłał podobno znaczne posiłki wojska nad granicę ku Bayonne, by natychmiast wystąpić przeciw wszelkim zaburzeniom.

— Do *Gaz. Tor.* piszą z **Złotowa**: Podług *Orędownika* wydaje artysta p. *Dembiński* w **Poznaniu** tak dawno pożądany „Śpiewnik polski“ i to na 4 męskie głosy; będzie to coś, lecz nie zupełnie odpowie śpiewnik ten potrzebom naszym. Towarzystwa śpiewu, wyłącznie męskie, są tylko możebne po większych miastach polskich, gdzie jest dosyć dużo inteligentniejszych i zamożniejszych rzemieślników polskich, a takowych po małych miastach, tylko może z bardzo rzadkiemi wyjątkami, wcale nie posiadamy; rzemieślnik znów, który przez dzień cały ciężko na chleb powszedni się napracuje, za nadto chęci do śpiewu miéć nie może, a pomiędzy chętnymi znajdzie się także dużo do śpiewu niezdolnych, bo głos i słuch muzykalny są to dary przyrodzone, których się nauczyć nie można. Śpiew w ogóle kochają tylko osoby umysłu wesołego, których jeszcze bieda i niedola nie gniecie; nuci sobie wprawdzie i rozpaczający jaką smętną rzewną nutę, lecz nie jest to śpiew, jabym to raczej płaczem z piersi się wydobywającym nazwał. Dla tego mi każdy, ktokolwiek z podobnemi Towarzystwami się bliżéj zapoznał, przyznać musi, iż najlepszego i najwytrwalszego zasobu w Towarzystwach śpiewu dostarcza młodzież. A 30 do 40 młodzieży, płci obojéj, cór i synów obywatelskich znajdzie się i w najmniejszém miasteczku polskiem, zatem Towarzystwa śpiewackie mieszane mogłyby się wiązać nie tylko w miastach, lecz także po większych wioskach, jak to już miejsce ma w niemieckich katolickich wsiach w powiecie wałeckim i człuchowskim. We wsi Sypniewie (Zipnow) powiatu wałeckiego wykonano na przywitanie arcybiskupa, ks. Ledóchowskiego, tak pięknie pieśni kościelne na 4 mieszane głosy, iż takowe arcypasterza nie tylko zupełnie zadowoliły, lecz prócz tego udzielił jako znak ukontentowania każdemu członkowi medal na pamiątkę. Tutejsze kółko śpiewu składa się z 25 panien i 13 młodzieńców, lecz musiano ćwiczeń dla braku odpowiedniego śpiewnika zaprzestać, a jak się zdaje, nie tak prędko się znów ćwiczenia rozpoczną. Prócz tego wypada mi nawiasem wspomnieć, iż właśnie panienki najregularniéj i najgorliwiéj w śpiewach udział brały. Dla tego prosimy p. *Dembińskiego*, aby raczył, jeżeli nie razem, to w jak najprędszym czasie wydać ten sam Śpiewnik także na mieszane głosy, a znajdzie na takowy zapewno więcéj odbiorców, niż li tylko na męski.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 1 września.

—* Z okna pewnego domu przy ul. św. Marcina spadła w przeszły czwartek służąca, która czyściła szyby, i tak bardzo się uszkodziła, iż ją natychmiast do lazaretu odnieść musiano.

—* Przy ul. Nowéj położono w drugiéj połowie przeszł. miesiąca wzdłuż domu sierót (w klasztorze pofranciszkańskim) trotoary; obecnie zwożą płyty granitowe, ażeby trotoary aż do Alei, wzdłuż ogrodu i domu generała komenderującego, uzupełnić.

— Dawniejsze saskie pieniądze papierowe, i to czerwonawe talarówki i dziesięcio-talarówki, zielone pięcio i dwudziesto-talarówki zostały z końcem sierpnia z obiegu cofnięte. Odtąd można je tylko wymienić na brzęczącą monetę w kasie główuéj w Dreźnie i w pożyczkowéj kasie w Lipsku.

—* Kobieta, która tu w Poznaniu małym dziewczętom kolczyki z uszu po ulicach wykradała, na innéj kradzieży schwytana, dostała się do więzienia.

—* Obecnie kursują fałszywe, lecz bardzo zręcznie naśladowane kupony dwunastotalarowe pomorskich listów zastawnych. Poznać można je łatwo po tém, że fałszerz, jak pisze Ostd. Ztg., w miejscu zwyczajnego suchego (białego) stępla wycisnął, szydząc sobie z publiczności, stępel drukarski z obwódką: „Gott grüss die Kunst.“

—* Na kolei Poznańsko-Toruńskiéj ukończono dotąd całkiem budowę szyn na 8 milach, to jest aż do Trzemeszna. Obecnie budują na wszystkich stacyach téj części budynki do towarów, a budowa dworców wkrótce ma być rozpoczętą. —

—* Adwokat *Jaeger* z Margonina z dniem 1 września przeniesionym został do Wągrówca.

—* Wkrótce ma być odbudowany most na Noteci, na szosie rządowéj z Poznania do Torunia prowadzącéj, pod wsią Mątwami położony. Koszta budowy mają podobno wynosić 760 tal. —

—* Podaną przez nas wiadomość o wybuchu cholery w Kostrzynie uzupełniamy doniesieniem, iż pierwszym, który na tę chorobę zachorował, był pocztylion; dostawszy jéj w drodze, umarł wkrótce po swym powrocie do domu, a po nim wymarła cała jego familia, składająca się z czterech osób.

—* Na zapytanie poznańskiéj dyrekcyi policyjnéj doniesiono telegrafem z Kostrzyna, że nie panuje tamże cholera azyatycka, ponieważ dotychczasowi chorzy, z których 11 umarło, nie chorowali i nie pomarli na tę chorobę. Od 25 z. m. kilka osób zachorowało tylko na cholerynę, z których żadna nie umarła.

—* Drugi, na rok obecny przypadający jarmark na bydło w Gołańczy odbędzie się dnia 6 września. Jarmarki te, dopiero teraz dla Gołańczy ustanowione, na przyszłość znajdować się będą w urzędowym spisie jarmarków, jak się to dzieje z jarmarkami innych miast.

—* Feldmarszałek *Steinmetz*, dotychczasowy komendant piątego (poznańskiego) korpusu, obrał sobie za miejsce stałego zamieszkania miasto śląskie Zgorzelice (Gorlitz).

—* Przy bibliotece warszawskiego uniwersytetu było dotąd siedmiu urzędników Polaków, których obecnie, jak piszą do *Pos. Ztg.*, wszystkich, z wyjątkiem jednego, oddalono. Na miejsce ich sprowadzono samych Moskali. Pomiędzy oddalonymi znajduje się także p. *Józef Przyborowski*, były nauczyciel gimnazyum poznańskiego, który w r. 1865 został do tegoż uniwersytetu do wykładu bibliografii, gramatyki histor. języka polskiego, a zarazem jako bibliotekarz powołany.

—* Naczelny prezes, br. *Koenigsmarck*, powrócił w czwartek, 24 przeszł. m., z wód.

—* Czwarty szwadron 1go zachodnio-pruskiego pułku ułanów został z dniem 1 października przeniesiony ze Zdun do Ostrowa.

—* Dnia 22 b. m. umarł w Chełmnie *Józef Gółkowski*, były założyciel i właściciel *Nadwiślanina*, którego własnym nakładem w własnéj drukoważ drukarni. Zmarły należał do tych mężów w Prusach Zachodnich, którzy pracą i przykładem przyczynili się do rozbudzenia umysłowego i narodowego życia w téj prowincyi.

—* W gimnazyum w Śremie będzie składało egzamin dojrzałości 18 uczniów, z których 15 jest katolikami, 2 ewangelikami, a 1 żydem. Egzamin piśmienny rozpoczął się dnia 14 sierpnia, ustny zaś odbędzie się w drugiéj połowie września. Klasa z dwóch klas najwyższych zostanie w przyszłym roku szkolnym rozdzieloną na dwa oddziały, wyższy i niższy, odtąd więc gimnazyum to będzie miało klas 9 i to: VI., V., IV., III. wyższą i niższą, nareszcie II. i I. tak samo podzielone. —

Prokuratora policyjnego, tutejszego burmistrza *Rumpa*, będzie zastępował w Książu tamtejszy komisarz obwodowy *Roll*, a w obrębie sądowéj kadencyi w Dolsku tamtejszy burmistrz *Merck*.

—* W okolicy wsi Jeżewa pod Borkiem znaleziono ciało samobójcy, jak to stwierdziła komisya obdukcyjna. Z znalezionych przy nim papierów okazało się, iż był nim niejaki *Tarnowski*, urzędnik gospodarczy z Królestwa Polskiego.

—* Dobra Wajce, w powiecie Międzychodzkim, sprzedał p. *Max. Rathenow* panu *Adolfowi Wollmannowi* za 125,000 talarów.

—* Dr. *Fuchs*, lekarz praktykujący dotąd w Trzciance, został mianowany fizykiem powiatowym w Gnieźnie, na miejsce odchodzącego ztąd radzcy zdrowia, p. Dr. *Strahlera*.

—* Na jarmarku we Lwówku, który odbył się dnia 22 z. m., konie i woły, jak i po innych obecnie jarmarkach w Księstwie, były bardzo drogie.

—* Dobra Siclec, Janikowo i Michalinowo, w powiecie Inowrocławskim położone a do p. *Jana Mittelstaedta* należące, przeszło 2263 mórg obejmujące, pójdą dnia 5 września w Inowrocławiu drogą publicznéj licytacyi na sprzedaż.

—* Bardzo znaczne, w powiecie Szamotulskim położone, do hr. *Atanazego Raczyńskiego* należące dobra, z wyjątkiem Obrowa i Ordzyna, osobno powydzierżawiane zostały. — Szosa z Wronek do Obrzycka już od kilku tygodni ukończoną została, szosa zaś z Szamotuł do tegoż miasteczka prowadząca z końcem roku przyszłego, jak się spodziewają, ukończoną i do publicznego użycia oddaną zostanie.

Ze Złotowa 29 sierpnia. Niejakiś Józef *Pyszka* z Kamienia, którego za kradzież na 6 lat Zuchthausu skazano i który w Grudziądzu karę swą odsiadywał, uciekł przed 6 tygodniami z wspomnionego więzienia, ale skradł znowu we wsi nad szosą z Nakła do Koronowa leżącéj niejakiemuś księdzu katolickiemu wałacha kasztana, a zaprowadziwszy takowego do Wiśniewki pod Złotowem, zamierzał go żydowi sprzedać. To podpadło ludziom, dla tego złodzieja schwytano i do Złotowa odprowadzono. Koń skradziony znajduje się na sołectwie we Wiśniewce pod Złotowem.

Xiąż 30 sierpnia. Miasteczko nasze, jedno z pomniejszych miast Wielkiego Księztwa, znane jest w historyi z r. 1848. Zburzone niemal do szczętu — obecnie dźwigać się poczyna materyalnie i moralnie. Przedewszystkiem dni ostatnich dało to poznać, czego dowodem nowo założone na dniu 27 b. m. Towarzystwo przemysłowe. — Od dawna już oglądaliśmy się wszyscy za stosowną jakąś rozrywką, ale nie zdołano jéj wynaleść. Dopiero obecnie krawiec tutejszy pan *B. Ruciński* zdołał przecież nakłonić innych rzemieślników do stowarzyszenia przemysłowców. Jemu więc przynależy się główna zasługa! Dwa posiedzenia odbyto dopiero, obrano zarząd, a wreszcie stanowczo na dniu 27 bm. stowarzyszenie zawiązało się pod wezwaniem *św. Józefa*. Spodziewamy się, że przy wytrwałości ono stowarzyszenie nie upadnie, ale coraz bardziéj rozwijać się będzie. O dalszym rozwoju nie omieszkam donieść.

Wągrowiec 29 sierpnia. Dziś odbyła się konferencya nauczycieli okręgu wągrowieckiego. Rozprawy były żywe i pouczające, zwłaszcza przewodniczący ks. *Bukowiecki* dokładną objawił znajomość pedagogiki, wypowiadając swe zdania, a innych mylne zbijając dowodami z pedagogiki, dla czego też konferencye nasze tém więcéj będą miały interesu, jeżeli nie tylko własne zdania i widzimisię wypowiadamy, ale dowodząc, przytaczamy zdania pedagogów znanych w całym świecie szkolnym. Lecz dzieje się często odwrotnie. Zamiast opierać się na zdaniach ludzi fachowych, chwytamy to i owdzie coś, co nam się może przypomina z czasów seminaryjnych, albo cośmy kiedyś w książce lub piśmie jakiém pedagogicznem czytali, nie mając gruntownéj znajomości rzeczy. Jeżeli chcemy jaką stronę zaczepić, powinniśmy się przynajmniéj na jeden punkt przysposobić i tu prawdę jaką wszechstronnie słuchaczom wyłożyć i prawdziwą znajomość rzeczy objawić, w przeciwnym razie ani dowodzący, ani słuchacze korzyści nie odniosą, a na tém nic nie skorzystamy, jeżeli się będziemy schodzili na konferencye, aby się zobaczyć, albo wspólnie przy obiedzie zabawić.

Ponieważ śpiew kościelny u nas bardzo zaniedbany i lud melodye przekształca w sposób szkaradny, uradzili nauczyciele temu w ten sposób zaradzić, że chcą pozaprowadzać po szkołach jednakowe melodye, wyćwiczyć kilka zdolniejszych dzieci do śpiewania na chórze w czasie mszy św., a później ci śpiewacy, biorąc udział w śpiewaniu różańca, mają innych do lepszego śpiewu naprowadzić. Zgodzono się na melodye *Klonowskiego*, które mają być zakupione z kas szkólnych.

W miejsce inspektora szkół, ks. kan *Musolffa*, który dla słabości zdrowia urzędu tego wypełniać nie może, mianowanym został ks. wikaryusz *Alberti* inspektorem szkół parafii Tarnowsko-Łęgowskiéj.

Prócz zgromadzeń nauczycieli, odbywają się w mieście naszém zgromadzenia towarzystwa kasy pożyczkowéj i towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

O towarzystwach, jakie się zakładają po innych miastach, jako to: tow. przemysłowe, kółka rólnicze, tow. czeladzi katolickiéj i t. p., u nas wzmianki nie ma. Dla czego nie zakładają się podobne towarzystwa, nie wiem. Jeżeli gdzie, to u nas jest koniecznóm łączenie się i wspólna praca. Nie brak u nas ludzi zdolnych do założenia i kierowania towarzystwem. Kółko rolnicze np. byłoby bardzo pożądaném jużto dla większéj części obywateli miejskich, już też i dla gospodarzy wiejskich. Zaradziłoby się może przez to podupadaniu tylu gospodarstw. Rólnik na wsi, nie postępując z czasem, ale ściśle się trzymając sposobu gospodarowania swych przodków, nie umie nawet rozróżnić, czy sposób gospodarowania zły lub dobry, potrzeby czasu są bowiem o wiele większe, aniżeli dawniéj, a dochody jego, jeżeli nie mniejsze, to przynajmniéj te same, które były za jego pradziada. Nie stara się o płodozmian, o dobrą paszę dla inwentarza, trzyma stosunkowo do paszy za wiele inwentarza, zkąd mniej mierzwy i inwentarz kiepski. Nowszych narzędzi rólniczych nie zna, a jeżeli coś nowego widział, nie wie, gdzie i w jaki sposób nabyć i jak wreszcie użyć. Towarzystwa pożyczkowe dopomagają wprawdzie słabszym rolnikom, ale nie na długi czas i często rychléj, czy późniéj podupaść musi taki, który ma dług na gospodarstwie a nie potrafi tyle wygospodarować, aby chociaż procenta mógł regularnie opłacać. Nauczywszy się zaś użyć każdéj skiby roli w najkorzystniejszy sposób, będzie tém pilniéj starał się o jéj uprawę. Założeniem takiego towarzystwa powinni się panowie zająć i przyjść w pomoc braciom słabszym.

Żniwa ukończone i wypadły, jak już donosiłem, bardzo korzystnie.

Na jarmark, który się 23 bm. odbył w Wągrówcu, sprowadzono wiele koni i bydła; handel na takowe był bardzo żywy; nader wysokie ceny płacili za zwyczajne źrebaki od 2 lat, za młode, średnie krowy, bez mleka, 40—45 tal. Woły i młode konie handlarze zakupowali dla odstawienia ich gdzieś daleko, po bardzo drogich cenach.

Mieliśmy w okolicy w krótkim czasie kilka przypadków nagłéj śmierci.

Rozmaitości.

Droga żelazna wrocławsko-warszawska, jak donosi *Gazeta Warszawska*, w oddziale pruskim, prowadzona na przestrzeni 7,4 mil z Oleśnicy (Oels) do Podzamcza (do granicy Kongresówki) ma na celu, jak wiadomo, prostą komunikacyą między Warszawą a Wrocławiem i skraca teraźniejszą drogę handlową blisko o 25 mil. Obecnie droga ta jest na ukończeniu, a przestrzeń od Oleśnicy do Sycowa (Polnisch-Wartenberg) jeszcze w tym miesiącu, reszta zaś przestrzeni z Sycowa do Podzamcza w miesiącu październiku rb. oddaną ma być do użytku. Po otwarciu całéj drogi po stronie niemieckiéj spodziewają się koncesyi ze strony rządu moskiewskiego na budowę drogi od Podzamcza, tj. Wieruszowa, i tym sposobem, wziąwszy na uwagę, że droga z Moskwy przez Smoleńsk do Brześcia także się wkrótce ukończy, można wyprowadzić wniosek, że największa międzynarodowa droga żelazna od Niższego Nowgorodu przez Moskwę, Smoleńsk, Brześć Litewski, Warszawę, Wrocław itd., wkrótce oddaną zostanie na użytek publiczny.

Drogi żelazne od Piły do Tczewa i z Wystrucia (Insterburga) do Torunia zostaną oddane jeszcze w ciągu roku bieżącego do użytku publicznego. Również i budująca się droga żelazna z Bydgoszczy do Torunia i Poznania będzie otwartą w końcu października, ale tylko do przewozu towarów.

W innéj stronie ziem polskich, a mianowicie na Żmudzi, kolej kowieńsko-libawska wkrótce także zostanie zupełnie ukończoną. Droga ta wszakże, zostawiona w dzisiejszém odosobnieniu, nie miałaby spodziewanéj doniosłości, i dla tego towarzystwo téj kolei stara się ciągle o wyjednanie pozwolenia pobudowania odnóg w głąb kraju.

— Na zburzonym podczas wojny zamku St. Cloud pod Paryżem, napisał ktoś wielkiemi li-

terami: „C'est la main de Dieu!“ (to jest dzieło ręki Boskiéj), pod czém innem pismem dodano: „et la main de Bismarck!“ (i ręki Bismarka).

Pożywność rozmaitych gatunków chleba. Gustaw *Meyer* ogłasza w „Zeitschrift für Biologie“ bardzo ciekawe doświadczenia nad rozmaitemi gatunkami chleba. Doświadczeń nad psem, który żywiony był jednym tylko gatunkiem chleba z rozmaitemi dodatkami, nie będziemy tu streszczać; powiemy tylko, opierając się na nich, że prawie nie podobna wyżywić za pomocą samego chleba organizmu istoty, karmiącéj się zazwyczaj mięsem, bez względu na używaną ilość chleba; ale że zawsze potrzeba pewnego dodatku materyi azotowych, jak np. mięsa, aby pokryć stratę azotu, jaką organizm w skutek rozrabiania się ponosi — i utrzymać go w stanie normalnym. Zdaniem doświadczającego, chleb nie może dostarczyć potrzebnéj ilości azotu dla tego, że bardzo krótko w organizmie pozostaje, a ztąd nawet wielka ilość użytego chleba na nic się nie może przydać do tego celu. Przez przygotowanie chleba klajstrowatego, mniéj dziurkowatego, ten ostatni dłużéj pozostaje w organizmie, a tém samém jest pożywniejszy.

Nierównie ogólniejszego, praktyczniejszego charakteru są próby jego na ludziach, karmionych czterema różnemi gatunkami chleba, gdyż próby te rozstrzygnęły kwestye, które od kilkudziesięciu lat napróżno silono się rozwiązać. Na ten cel używane były następujące gatunki chleba: 1) Chleb żytni, wypiekany metodą Harsford'a i Liebieg'a; 2) chleb żytni, Mnichowskim zwany, który przygotowują w Niemczech z mąki żytniéj, z dodatkiem niższych gatunków mąki pszennéj bez otrąb; 3) chleb biały pszenny, pieczony na drożdżach; 4) tak zwany „czarny chleb“ północno-niemiecki.

Każda próba na mocno zbudowanym człowieku trwała cztery dni; pożywienie dzienne składało się z 800 gramów (prawie 2 funtów) chleba, około 2 gramów masła i 2 litrów piwa. Oznaczono w pokarmie przyjętym, a następnie w produktach wydzielonych, ilość części stałych, ilość azotu i pozostałość w popiołach; różnica wykazała materye przyswojone przez organizm. Rezultaty otrzymane, powiada *Meyer*, dla dwóch gatunków chleba, mianowicie przygotowanego metodą Harsford-Liebieg i zwykłego żytniego chleba, — są zgodne z sobą w ogóle; wszakże nie wypadają one na korzyść pierwszego, ale przeciwnie. Znakomita różnica wykazuje się w trzecim gatunku, to jest w chlebie pszennym, a różnica ta jeszcze bardziéj się uwydatnia w ostatnim gatunku. Chleb n. p. pszenny, jako pulchny, lekki, najprędzéj napaja się sokami i zamienia w materye rozpuszczalne; przeszło 94% z jego stałych części bywa przyswajanych przez organizm; podobnież wielki procent azotu. Dla tego z czterech tych gatunków najpożywniejszy pokarm daje trzeci; tuż za nim idzie zwykły chleb żytni, następnie gatunki pierwszy i czwarty.

Meyer zwraca następnie uwagę na to, który gatunek chleba jest najtańszy. Cena tu bardzo wiele stanowi, jeżeli idzie o wyżywienie wielkich mas ludzi, jak np. w więzieniach, koszarach, szpitalach itd. Korzyści, jakich dostarcza chleb przez swoją większą pożywność przy jednakowéj ilości, nie mają prawie żadnego znaczenia, jeżeli przy jego użyciu koszta się znakomicie zwiększają. Prócz tego zaznacza *Meyer*, że zasada Liebiga, przepisująca dodawanie substancyi znajdowanych następnie w popiołach (Aschensubstanzen), do rozmaitych gatunków mąki, jest mylna, gdyż substancye te znajdują się w materyałach pokarmowych w ilości dostatecznéj. Samo się przez się rozumie, że wyjątek od tego stanowi sól kuchenna i fosforan wapna, którego dodatek do pewnych materyałów pokarmowych również byłby bardzo na miejscu. Liczne próby, dokonane w tym względzie, dostarczą na to dowodów.

Co się tyczy chleba pszennego, *Meyer* robi jeszcze uwagę, że on właściwszy jest na pokarm dla organizmów słabo trawiących i w ogóle dla klas zamożniejszych. Dla tego przejście od żywienia się chlebem pszennym uważane jest za najpewniejszą oznakę dobrobytu kraju.

W Rzymie zawiązało się towarzystwo, na czele którego stoi Aleks. Castelani, aby wydobywać z Tybru wszelkie pamiątki i skarby, które się tam dostały przypadkowo lub umyślnie przez ludzi. Spodziewają się bogatego plonu, każdy bowiem przewrot polityczny w Rzymie składał Tybrowi daninę: wrzucano do niego posągi, dyadema znienawidzonych cesarzów; podczas napadów północnych narodów woleli mieszkańcy sami zatopić w nurtach swe mienie, niż je widzieć w rękach zdobywcy, wroga; częste i wielkie wylewy Tybru pochłonęły także nie mało rzeczy.

Z Chicago wyślą wkrótce do Colorado 200 gotowych domów, każdy o siedmiu pokojach, z drzwiami, oknami itp. Dom taki stawiają potém we dwie godziny tak, że można zaraz w nim mieszkać.

Trzęsienia ziemi były w kilku miejscach: nad jeziorem Laach i w Brohlthal 15 sierpnia o godz. 9 i pół w wieczór, od południowego do północnego zachodu; w Tlicz w Istryi 14 sierpnia od północnego wschodu do południowego zachodu; w Amfiscie pojawia się od niejakiego czasu coraz silniejsze trzęsienie ziemi.

W Persyi prawie całéj sroży się cholera; w Tebrysie do pierwszych dni sierpnia umarło 200 osób. W Meszhedzie, w Chorasanie umarło z głodu 27,000 osób. Według urzędowych sprawozdań dr Tholozaka, przybocznego lekarza szacha perskiego i dr. Cashaldi'ego, członka komisyi kwarantannéj, panuje w Persyi nie tylko cholera i tyfus głodowy, ale także zaraza gruczołów limfatycznych.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 31 sierpnia.

			najwyższe sgr.	średnie sgr.	najniższe sgr.
Pszenica piękna za szefel 84 fnt.			90	87½	86½
„ pośledmia	„	„	85	82½	80
„ ordynarna	„	„	—	—	—
Żyto piękne	„ 80	„	58½	58	57½
„ pośledne	„	„	57	56½	56
„ ordynarne	„	„	55	54½	54½
Jęczmień duży	„ 74	„	—	—	—
„ mały	„	„	—	—	—
Owies	„ 50	„	40	35	30
Groch wrący	„ 90	„	—	—	—
„ na paszę	„	„	—	—	—
Rzepik zimowy	„ 74	„	—	—	—
Rzep	„	„	—	—	—
Rzepik letni	„	„	—	—	—
Rzep „	„	„	—	—	—
Tatarka	„ 70	„	—	—	—
Kartofle	„ 100	„	17½	16	15
Wyka	„ 90	„	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt.		tal.	—	—	—
„ niebieski „	„	tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za ct. 100 ft.		tal.	—	—	—
„ biała	„	„	—	—	—

Toruń, 30 sierpnia. Pszenica 123—128 ft pstra 62—67 tal. dto 129—131 fnt. 68—72 tal., jasna 123—128 fnt. 66—73 tal, dto 129—131 fnt. 74—76 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 42—44 tl. 119 do 122 ft. 45—48 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 35 do 37 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25—29 tal. (za 1200 fnt.) Groch na pasze 40—43 tal., wrący 43—50 tal, za 2250 fnt. Rzepak 106—109 t. za 2000 fnt.

Papiery: stałe.

Pożyczka Związkowa	100¾
Akcye marchijsko-poznańskie	44¾
Obligi państwa pr.	85¾
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	91¾
Poznańskie listy rentowe	93
Polskie listy zastawne likwid.	60
Rosyjskie banknoty	80
Francuzy	—
Lombardy	—
Losy 1860	—
Amerykany	96½
7½ procentowe Rumuny	41¾
Włoskie papiery	59
Turki	44½

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Roman Szymański, w Poznaniu.

Nakładem M. Jackowskiego z Pomarzanowic. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.